Rok XVI. We Lwowie, dnia 15. maja 1908. Nr. 20.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

W sprawie kolportażu.

Chyba nikt nie zapoznaje dzisiaj potrzeby i ważności rozszerzania pism dobrych. Jedyna to droga przeciwdziałania pismom przewrotu i niewiary. Ale nawet gdyby nie było obawy przed następstwami prasy zgubnej to i wtedy propaganda pism dobrych jest konieczną.

To wszystko bowiem, co lud nasz dotychczas czyta, drobnostką jest wobec jego potrzeb. Czytają ledwie jednostki, mały procent, całe zaś masy ludu zachowują się wobec oświaty biernie a nawet opornie. Gdy tedy lud nie spieszy do książki trzeba, aby książka przyszła do niego. Skoro ją zobaczy, oglądnie — wtedy ją kupi, przeczyta i zaszanuje, bo za nią zapłacił. Ceniąc zaś swoją, własną, zaszanuje także i obcą, wypożyczoną książkę.

Nie trzeba również zapominać, że wolny kolportaż jest tylko kwestyą chwili, co nas wcale nie powinno trwożyć. Zakaz bowiem kolportażu w praktyce jest zakazem dla pism dobrych ale nie dla złych. Nie wolno nam atoli pozwolić na to, aby zniesienie zakazu zastać nas miało nieprzygotowanych. Jeżeli bowiem dzisiaj wobec istnienia zakazu zła prasa czyni staranne zapędy i spustoszenia, to cóż dopiero dziać się będzie po usunięciu zakazu!

W każdym tedy wypadku, czy będzie wolny kolportaż lub nie, czy zachodzi obawa przed propagandą pism zgubnych lub jej niema, musim pomyśleć i z r o b i ć to, aby lektura pism dobrych znalazła u ludu naszego szersze i większe zastosowanie, aniżeli to jest dotychczas. Chodzi tylko o to, jak to uskutecznić?

»Dwutygodnik katechetyczny«, omawiając dwukrotnie tę sprawę (Nra 13 i 14 z. r.) podaje dwa sposoby: sprzedaż pism oraz gazet w zakrystyi lub przy pomocy kolporterów-domokrążców. W obydwu wypadkach całą troskę i odpowiedzialność składa na barki Duszpasterzy. — Nie wydaje mi się trafnem takie rozwiązanie tej ważnej sprawy.

Dotychczas w istocie tak jest, że Duszpasterze przyjmują na siebie rolę — księgarzy i kolporterów. Urzędy parafialne są wprost zawalone gazetami, kalendarzami, broszurami i książkami. Kto co napisze lub wyda — jazda z tym do księży! Czy to źle, nie powiem, ale że ma to swoje wielkie niedogodności to rzecz pewna. Cierpią na tem wydawnictwa a najwięcej kieszenie kolporterów. A co to za kłopot! Ani wiedzieć, ile i komu odsyłać pieniądze po największej części własne. Nic więc dziwnego, że przychodzi zniechęcenie. W dodatku ta droga nie jest wystarczająca. Przy najlepszej woli i chęci proboszczowie nie mogą przecież zakładać u siebie księgarni. A tu właśnie chodzi o to, aby jak najwięcej pism i k s i ą ż e k dostało się do ludu.

Zakrystya nie jest miejscem na kram. Pominąwszy ucisk dla braku miejsca i liczne kłopoty, to jeszcze kramarze podnoszą zarzut, że księża odbierają im — zarobek.

Co się zaś tyczy kolporterów-domokrążców, to choćby znaleźli się chętni, nie wierzę w ich pewność i wytrwałość. Oddane sobie pisma i gazety sprzeda taki kolporter raz drugi, dziesiąty, częścią rozda lub da na bórg, resztę pomnie, poniszczy, pieniądze mu się »rozejdą« i po pewnym czasie oświadczy, że on się dalej tem trudnić nie będzie. Ostateczny wynik taki, że proboszcz będzie musiał z własnej kieszeni zapłacić za powierzone kolporterowi pisma i gazety.

Zresztą, jak długo istnieje zakaz kolportażu, niema co myśleć o kolporterach-domokrążcach, gdyż na przeszkodzie stoi — żandarm. Trzeba tedy rozglądnąć się za innym sposobem kolportażu, któryby z jednej strony uwolnił Duszpasterzy od zalewu gazet, pism i broszur i bezpośredniego kupczenia nimi, z drugiej zaś strony był legalny i pewny a skuteczniejszy niż sprzedaż w zakrystyi lub przy pomocy przygodnych kolporterów. Taki sposób — zdaniem mojem — przedstawia o r g a n i z a c y a parafialnych — k r a m a r z y.

W wielu parafiach już są kramarze katolicy, trzeba tylko, aby powstali wszędzie, w każdej parafii, a dalej, należy ich zorganizować, to jest ująć w stowarzyszenie

dyecezyalne względnie krajowe, udzielić im pomocy i poparcia a tem samem otoczyć kontrolą. Dopiero na takiej organizacyi ludzi do pewnego stopnia »fachowych«, przynajmniej o tyle, że w kolportażu widzą swój interes oprzeć będzie można skuteczną propagandę pism i — książek. Wtedy wydawnictwa a nawet księgarze mając jaką taką gwarancyę w organizacyi kramarzy, chętnie i bez obawy powierzą im swój towar. Propaganda pism zyska niezmiernie, bo każdy kramarz będzie księgarzem i kolporterem zarazem.

Kram zaś to nie to samo, co sprzedaż na probostwie, w zakrystyi czy przez dorywczych kolporterów. Kram dla ludu ma swój osobny urok, odpustowo-jarmarczny. Tu widzi każdy dużo przedmiotów, różne pisma i książki, czyta ich tytuły, ogląda obrazki, a gdy posłyszy, że ten lub ów coś kupił, to i on kupi!

Przez organizacyę znowu kramarzy wyświadczy się wielką przysługę samym kramarzom, bo się ich wyzwoli z pod opieki żydowskich fabryk i ich ajentów. Setki ludzi biednych dostaną do ręki jaki taki zarobek, a co najważniejsza, zyska się sieć kolporterów w całym kraju i kontrolę nad jakością ich towaru. Udzielona pomoc i poparcie wynagrodzi się sowicie tak pod względem moralnym jak materyalnym. Prawie każdy z Duszpasterzy wydaje co roku dziesiątki a czasem i więcej za pisma i różne książki do niego nadesłane do rozsprzedania. Z powstaniem kramarzy we wszystkich parafiach odpadłby ten wydatek całkowicie lub w znacznej części, gdyż wszelkie rachunki załatwiałyby wydawnictwa w prost z kramarzami. Mówię to na podstawie doświadczenia z »Gazetą Niedzielną« w tych miejscowościach, gdzie już są kramarze. Wszędzie tam rozchodzi się »Gazety« bardzo wiele a spłata jak najrzetelniejsza i punktualna co miesiąca bez »tyrpania« proboszcza.

Materyał na kramarza czy kramarkę znajdzie się w każdej parafii. Tyle ludzi biednych, dlaczegoż nie dać choćby jednej osobie bodaj małego zarobku! Wymogi nie wielkie: trochę sprytu i kilka dziedziątek »kapitału« zakładowego. Za lokal na kram posłuży co niedzielę lipa czy dąb pod kościołem, w tygodniu zaś dom kramarza. Urządzenie nie kosztowne: stół z daszkiem, skrzynka na towar i szafa »wystawowa«, gdzieby były porozwieszane książki, broszury, gazety na pokaz. Ten ostatni szczegół uważam za bardzo ważny.

Ależ na to wszystko trzeba uzyskać pozwolenie władz, a potem opłacać podatek! Prawda: jedno i drugie nieuniknione. Na sprzedaż książek do n a b o ż e ń s t w a, obrazów Świętych i kalendarzy potrzeba mieć koncesyę ze starostwa, osobno zaś pozwolenie na sprzedaż gazet z namiestnictwa. Obydwie koncesye uzyskać nie trudno a podatek znowu nie taki straszny: kilkanaście do dwudziestu kilku koron rocznie już z wszystkimi dodatkami.

Do podania o koncesyę na kram (stempel za 3 kor.) dołączyć należy metrykę urodzenia i świadectwo moralności oraz przynależności do gminy. Dobrze, gdy proboszcz zrobi dopisek na samem podaniu, że potrzeby parafian wymagają takiego kramu z dewocyonaliami w parafii a petent zasługuje na zaufanie. Treść podania ma opiewać jako p r o ś b a o udzielenie koncesyi na prowadzenie kramu czyli sprzedaży książek do nabożeństwa, obrazów i obrazków Świętych, oraz kalendarzy. Prowadzenie kramu odbywać się będzie zwykle w domu podpisanego w N... pod l... a w niedziele i święta przy kościele parafialnym w N... O książkach do czytania w prośbie nie wspominać, gdyż one są przedmiotem wolnego handlu i koncesyi na ich sprzedaż nie potrzeba. Natomiast pozwolenie na sprzedaż książek szkolnych uzyskać trudno, zresztą ten przedmiot dla kramarzy nie odpowiada. Tak samo nie uważam za wskazane, aby kramarze parafialni włóczyli się po odpustach i jarmarkach okolicznych. Ich terenem niech będzie własna tylko parafia.

Podanie — osobne — o pozwolenie na sprzedaż gazet (stempel za 1 koronę) ma być stylizowane do namiestnictwa przez odnośne starostwo. Załączając je r a z e m z podaniem o koncesyę na kram, wymienić trzeba, które pisma peryodyczne i gazety petent zamierza sprzedawać i gdzie, a więc podać tytuły gazet i nadmienić, że sprzedaż ich odbywać się będzie w N... w domu pod l... a w niedziele i święta przy kościele parafialnym w N...

Kto uzyska koncesyę na kram, temu namiestnictwo n i e m o ż e o d m ó w i ć pozwolenia na sprzedaż gazet.

Sprawa tedy z uzyskaniem koncesyi tak na kram jak i na sprzedaż gazet nie przedstawia zgoła żadnych trudności. Może większy trud w wyszukaniu odpowiedniej osoby. Mimo to nie braknie jej w żadnej parafii a i to pewnem, że k a ż d a parafia da »zajęcie« swemu kramarzowi, byle tylko zechciał zrozumieć swój »zawód«. Gdyby żydzi nie obawiali się oburzenia ludności chrześcijańskiej, toby już dawno wyzyskali ten interes z wielką dla siebie korzyścią. Czemuż nie mają tego zrobić chrześcijanie?

Nadmieniam jeszcze i to, że sprzedaż książek, gazet i dewocyonaliów w sklepach Kółek rolniczych, czy prywatnych, nie wydaje mi się wystarczającą i stosowną choćby dlatego, że sklepy w niedziele i święta powinny być pozamykane, a znowu popyt na kramarski towar największy właśnie w te dni. Zresztą w kramie powinna być »wystawa«, pokazanie wszystkiego, na co w sklepie zwykle miejsca niema, a także nie można przeoczyć i tego, że sklepikarz sprzedaje naftę, tłuczcze, powidło i mydło, zatem towar księgarski nie jest dla jego rąk.

Dla tych celów, o które chodzi, gdy mowa o kolportażu dobrych pism i książek, musi być osobna kategorya »specyalistów« czyli kramarzy, tem bardziej, że wypada ich ująć w osobną organizacyę.

X. A. Wesoliński.

Projekt ustawy konkurencyjnej.

Ustawa krajowa o pokrywaniu kosztów stawiania, utrzymania i najmowania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania katolickiego, tudzież sprawiania przyrządów i sprzętów kościelnych.

§ 1. bez zmiany, jak w dawniejszej ustawie.

§ 2. *a*) Jeżeli nie ma źródeł wymienionych w § 1 ustawy niniejszej, albo z tych źródeł da się pokryć tylko pewna część kosztów w § 1 wymienionych, należy w pierwszym wypadku na pokrycie wszystkich, w drugim na pokrycie reszty — rozpisać podatek konkurencyjny na obowiązanych do świadczeń w danej gminie parafialnej.

b) Wydatki bieżące połączone z odprawianiem liturgii św., tak zwane pauschalia liturgiczne, jako to: światło ołtarzowe, wieczna lampa, kadzidło, wino do mszy św., kommunikanty i hostya, pranie bielizny, naprawy mniejsze i konieczne apparatów św., wydatki nierozdzielnie połączone z urzędem rządcy kościoła, jakoto sprawianie corocznych odpustów parafialnych należy opędzać przedewszystkiem z majątku czysto kościelnego, a mianowicie z obligacyi i rent czysto kościelnych, lub na ten cel ogólnie lub szczegółowo legowanych, dobrowolnych ofiar i składek na ten cel dawanych. Gdyby w jakiejś parafii dochód łączny z tych źródeł nie dochodził kwoty 200 kor. rocznie, co rachunkami udokumentowanemi stwierdzić należy, ma prawo Zarządca kościoła domagać się od gminy parafialnej w części, lub w całości tej kwoty, a Komitet parafialny jest obowiązany kwotę tę wstawić w coroczny preliminarz między wydatki pod tytułem »pauschalia liturgiczne«.

§§ 3, 4, 5, 6, 7, 8 zostają bez zmiany.

§ 9 i 10 krótko zaznacza: »Filia systemizowana do niczego nie jest obowiązana względem kościoła macierzystego, chyba ze szczegółowego tytułu prywatno-prawnego«.

§ 11. Mieszkania sług kościelnych t. j. organisty, kościelnego i dzwonnika należą do budynków parafialnych.

§ 12. Utrzymanie służby kościelnej koniecznej, a mianowicie: organisty, kościelnego i dzwonnika należy opędzać przedewszystkiem z fundacyi na ten cel szczegółowo uczynionych. Gdzie takich fundacyi niema w gminie lub kapitułach, albo jeśli dochód z tychże nie wynosi 400 kor. rocznie, otrzyma rządca kościoła od gminy parafialnej w pierwszym razie całe 400 kor. rocznie, w drugim razie brakującą kwotę do 400 kor. Zaznacza się, że dochód z gruntów ma być przyjęty tak, jak w katastrze podatkowym jest policzony. Rzeczą władzy politycznej będzie po przejrzeniu inwentarza probostw i fasyi orzeczeniem swojem stwierdzić, ile gmina parafialna na ten cel składać ma stale corocznie. Kwota ma być z urzędu corocznie między wydatki stałe preliminarza wstawianą.

Zostawia się władzy duchownej zarządzenia, co ma pobierać każda kategorya służby kościelnej w obrębie tej kwoty.

§ 13 bez zmiany.

§ 15 wykreślić możliwość pociągania majątku czystokościelnego do świadczeń konkurencyjnych.

§§ 16 i 17 bez zmiany.

§ 18. Władza polityczna załatwia preliminarze corocznie i rozprawy konkurencyjne orzeczeniami, od których wolno się odwołać w przepisanym terminie 14 dni do c. k. władzy krajowej.

Od decyzyi c. k. Namiestnictwa nie ma dalszego odwołania w drodze instancyi.

Do § 14. Komitet parafialny ustanawia co roku we wrześniu preliminarz wydatków konkurencyjnych na rok przyszły.

Preliminarz ma obejmować następujące rubryki:
A) Wydatki stałe, prawomocnem orzeczeniem c. k. starostw oznaczone stale:

1. kwota roczna stała na utrzymanie wewnętrzne i zewnętrzne Kościoła, budynków plebańskich i kościelnych w ryczałtowej sumie, co najmniej 200 kor.;

2. asekuracya kościoła i budynków plebańskich;

3. na służbę kościelną wedle orzeczenia c. k. Starostw wydatek stały roczny.

B) Wydatki uzupełniające:

1. na pauschalia liturgiczne wedle obrachunku z komitetem, gdzie proboszcz żąda dopłaty;

2. konieczne poprawy, przebudowy, lub budowy, uchwalone i przewidziane na rok przyszły na podstawie obrachowania sporządzonego przez fachowego majstra wedle uznania Komitetu. Tak sporządzony i uchwalony preliminarz na posiedzeniu Komitetu, ma przedłożyć przewodniczący Komitetu c. k. Starostwu każdego roku we wrześniu.

Rzeczą będzie władzy politycznej w razie rekursów lub wątpliwości zbadać prawidłowość uchwały Komitetu, oraz wydać w najkrótszym czasie orzeczenie, tyczące się rozkładu datków konkurencyjnych na pojedyncze strony, oraz doręczyć stronom orzeczenia o świadczeniu. Obowiązek świadczenia rozpoczyna się od 18. stycznia, roku, na który opiewa preliminarz.

Świadczenie mają być składane do rąk przewodniczącego półrocznie 1. stycznia i 1. lipca każdego roku. Wniesiony, a jeszcze nie rozstrzygnięty rekurs nie uwalnia od świadczenia. Zalegający ze świadczeniami będą pociągnięci do zapłacenia przez polityczną egzekucyę, którą zarządzić ma obowiązek c. k. Starostwo na wniosek Komitetu parafialnego. Odwołanie się od orzeczenia c. k. Starostwa przysłuża stronom do c. k. Namiestnictwa, jako ostatniej instancyi. Zażalenie lub odwołanie od uchwał Komitetu rozstrzyga władza polityczna. Ingerencya tejże ma także miejsce, jeżeli Komitet wbrew wnioskowi plebana nie chce powziąć uchwały w sprawie, który pleban przedstawia jako konieczną i podlegającą konkurencyi, a Komitet tego nie uznaje, nie chce powziąć żadnej uchwały, lub podejmuje negatywnie § 59. ust. zasadniczej z 7. maja 1874 przeprowadza dochodzenie i z urzędu wydaje orzeczenie. Przez zaprowadzenie rocznych obowiązkowych preliminarzy odpada potrzeba osobnych rozpraw konkurencyjnych w sprawach nie przenoszących rocznie 1000 kor.

§ 15 do 22 o rozprawach konkurencyjnych zostają zmodyfikowane wprowadzeniem powyżej cytowanych preliminarzy obowiązujących jak w § 14, zresztą jak w dawnej ustawie.

§ 21. Ustanawia się fundusz krajowy 10 mil. kor jako fundusz pożyczkowy bezprocentowy na cele budowy kościołów, z którego wedle uznania Wydziału krajowego i propozycyi władzy duchownej mogą korzystać gminy parafialne w razie, gdy budowa kościoła jest konieczną a fundacye drogą konkurencyjną będą zbierane przez długie lata. Fundusz ten będzie rozpożyczany wedle klucza, jaki ułoży dla każdego powiatu Wydział krajowy.

§ 22 bez zmiany.

Projekt przedłożony ustawy konkurencyjnej przystosowany jest do ustaw państwowych, mianowicie do §§ 23, 36, 57. ust. państ. z dnia 7. maja 1874, oraz § 7 ust. państ. z dnia 31. grudnia 1894 i nie przekracza kompetencyi naszego Sejmu.

Opiera się zaś na następujących podstawach i wprowadza takie zmiany:

A) Stwarza osobny dział pauschaliów liturgicznych i odłącza wydatki liturgiczne bieżące, od wydatków na służbę kościelną i budowę lub przebudowę budynków kościelnych.

W obecnie obowiązującej ustawie sprawy te są traktowane razem i tak powikłane, że każdą konkurencyę na budowę kościoła lub plebanii etc., może c. k. Starostwo utrudnić lub udaremnić, jeśli zechce się trzymać dosłownie ustawy.

U nas w kraju nie wiem, czy jest 10 parafii, które mają majątek przeznaczony pro fabrica Ecclesiae i legaty na utrzymanie kościoła i budynków kościelnych. Prawie nigdzie nie pobiera się osobnych datków za używanie apparatów liturgicznych. Składki dobrowolne, a zwłaszcza woreczek obnoszony podczas nabożeństwa, o którym tyle w ustawie i z którego sobie Bóg wie co obiecywał prawodawca — przynoszą tak mało, że nie warto o tem wspominać. Nieco więcej przyniesie taca, jeśli sam ksiądz pójdzie z nią pomiędzy lud w kościele i jeśli zapowie cel, na który zbierać zamierza. Zbiera zaś zwykle ksiądz, albo na cele dyecezyalne, albo na sprawienie koniecznych apparatów u siebie, malowanie kościoła etc. — w każdym razie nie częściej jak raz lub dwa razy w miesiącu. Składki więc te nie mogą absolutnie mieć przeznaczenia na reperacye budynków, lub opłatę służby kościelnej.

Gdyby ksiądz chciał na podobny cel urządzić składkę, niktby nic nie dał.

Dlatego należy te rzeczy rozdzielić w samej nawet ustawie, mianowicie osobno traktować sprawę nowych budowli lub poprawek koniecznych, osobno wydatki bieżące liturgiczne, osobno służbę kościelną. Tak też projekt wyżej załączony czyni.

B) Wydatki na służbę kościelną stanowią osobną rubrykę. Tym sposobem i domagania organistów, o ile to w ubogich naszych parafiach możliwe będą zaspokojone.

C) Rozszerzenie kompetencyi Komitetu parafialnego na podobieństwo rad szkolnych miejscowych. To rzecz ogromnie ważna, bo da Komitetowi fundusze, których obecnie nie ma. Przytem uprości się cała administracya parafialna, bo nie będzie potrzeba dla lada głupstwa przeprowadzać nieraz mozolnej i ciągnącej się w lata rozprawy konkurencyjnej. Stworzy się zaś zapasowy fundusz Komitetowy.

D) Stworzenie funduszu krajowego na budowę nowych kościołów, aby nie obciążać jednego pokolenia, ale ciężar równomiernie rozłożyć — byłoby czemś bardzo pożądanem — to jednak nie łatwo będzie osiągnąć! A może — stworzono dla budowy szkół fundusz 10 mil., dlaczegoby nie można dla kościołów tego uczynić, przecież Sejm nasz w ogromnej większości składa się z katolików.

W końcu sądziłbym, że należałoby sprawę tutaj poruszoną przedyskutować na tegorocznych kongregacyach dekanalnych, poczem ugodziwszy się na jeden tekst projektu, wnosić odpowiednie petycye imieniem dekanatów na ręce Prezesa Centrum do Wysokiego Sejmu.

Sądzę, że i Gazeta Kościelna chętnie użyczy swoich szpalt na potrzebną wymianę myśli. *X. Michał Sidor*
proboszcz.

Rozciągłość dzisiejsza drugiej części art. 47. kościelnej ustawy książkowej.

Druga część art. 47. konst. Leona XIII. *Officiorum ac munerum* z dn. 25. stycz. 1897 postanawia, że wszyscy, którzy świadomie bez upoważnienia Stolicy Apost. czytają książki któregokolwiek autora pismem papieskiem zabronione, podobnie jak i ci, którzy te same książki przechowują, drukują lub jakimkolwiek sposobem biorą w obronę, popadają tem samem w ekskomunikę papieżowi specyalnie zastrzeżoną.

Ponieważ artykuł ten wyjęty jest dosłownie z konst. Piusa IX. *Apostolicae Sedis*, a prawo od r. 1869 obowiązujące w tym punkcie nie doznało żadnej zmiany, przeto należy art. 47 podobnie tłumaczyć, jak go objaśniali kanoniści przed wydaniem nowej ustawy książkowej przez Leona XIII. W myśl przytoczonego art. podlegają więc karze klątwy papieżowi specyalnie zastrzeżonej w pierwszym rzędzie ci wszyscy, którzy, świadomi zakazu i kary, czytają książki listem papieskim zakazane; dalej wszyscy, którzy pod tymi samymi warunkami takie książki przechowują, biorą w obronę lub do ich ukazania się bezpośrednio się przyczyniają jako wydawcy, właściciele drukarni, nakładcy i autorowie, dający swe książki do druku lub przynajmniej pozwalający na ich publikowanie.

Z samej osnowy ustawy jednak wynika, że karę ekskomuniki, ustanowionej w drugiej części art. 47 pociąga za sobą tylko pewna kategorya książek, mianowicie: *libri per apostolicas litteras nominatim prohibiti.* Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na to, że ustawa w przytoczonym art. mówi wyłącznie o książkach (libri). Pojęcie książki ustawa bliżej nie określa. Wobec tego jednak, że mu przeciwstawia inne pojęcia, jak dzienników, gazet, czasopism (cap. 8), książeczek, broszur i pisemek ulotnych (art. 17, 20), jasnem jest, że ustawa ze słowem książki łączy pojęcie dziś ogólnie przyjęte, w przeciwstawieniu do pism o mniejszych rozmiarach. Ile stron druku publikacya zawierać powinna, by zasługiwała na nazwę książki, nie da się, co prawda, określić matematycznie; lecz już Palas (tract. 4. d. 2. p. 10. §. 1. n. 5. ad 5), a za nim Schmalzgrueber (lib. 5. t. 7. n. 55) swego czasu zaznaczali, że w mowie codziennej i powszechnie pismo, nie przenoszące 10 arkuszy, nie uchodzi jeszcze za książkę. Nie innem też jest pojęcie książki w naszych czasach. Publikacyi 80, 100, 150 stron nikt nie nazwie książką, lecz tylko broszurką, broszurą. Dla tego, nie mogąc się zgodzić na zdania zbyt rygorystyczne niektórych autorów, jak Boudinhona, Noldina, Dilgskrona, Szczepańskiego, sądzimy, że za Göpfertem (Moraltheol. 1901 I. 336) i Vermeerschem (De prohib. et cens. libr. ed. IV. Romae 1906 n. 33) uważać należy za książkę jak w rozumieniu potocznem, tak również w naszej ustawie tylko takie pismo, które co najmniej 10 zawiera arkuszy czyli 160 str. w 8-ce lub 320 str. w 16-ce.

Na drugiem miejscu wymaga ustawa, by książka została zakazaną listem papieskim, tj. bullą, konstytucyą, encykliką, brewem lub innem pismem, bezpośrednio przez papieża wydanem, a nie za pośrednictwem jakiejś kongregacyi rzymskiej. Potępienie to, listem papieskim dokonane, musi być imiennem, tj. w liście papieskim musi być wyrażony tytuł książki i to tak dokładnie, by ją można było odróżnić od innych. Zatem potępienie ogólnikowe czy to wszystkich dzieł pewnego autora, czy to wszystkich pism pewnej treści, nie wystarcza po myśli art. 47. Wreszcie kanoniści jednomyślnie stawiają czwarty jeszcze warunek, mianowicie aby książki, o których mowa, zostały zabronione pod karą ekskomuniki papieżowi zastrzeżonej i aby ta ekskomunika późniejszym przeciwnym aktem Stolicy św. nie była cofniętą.

Wszystkie te cztery warunki wchodzą w skład prawnej istoty przedmiotowej przestępstwa w drugiej części art. 47 określonego. Dla braku choćby jednego tylko z pomienionych warunków czynność, skądinąd może grzeszna, nie stanowiłaby jeszcze przestępstwa, o którem tu mówimy; dla braku zaś trzeciego tylko lub czwartego warunku książka, listem papieskim zakazana, wówczas jedynie pociągałaby za sobą karę ekskomuniki papieżowi specyalnie zastrzeżonej, jeśli jako książka heretycka może być podciągnięta pod pierwszą część art. 47.

Po tych krótkich uwagach, które uważaliśmy za potrzebne dla umotywowania dalszych naszych twierdzeń, przystąpmy już do rozbioru kwestyi czysto praktycznej natury, które to książki w szczególności jeszcze po dziś dzień podpadają pod sankcyę karną drugiej części art. 47 kościelnej ustawy książkowej?

Nowy Indeks Leona XIII. nie zawiera książek przed r. 1600, ani też wszystkich po r. 1600 listami papieskimi zakazanych; mają one wszystkie to do siebie, że przynajmniej dzisiaj już nie pociągają za sobą kary ekskomuniki na mocy drugiej części art. 47. Z czasu jednak po r. 1600 jeszcze dość sporą liczbę książek i pism wciągnięto do Indeksu i jako zakazane listami papieskimi oznaczono je krzyżykiem (†). Z tego, cośmy wyżej powiedzieli o warunkach, przez ustawę wymaganych do istoty przestępstwa w drugiej części art. 47 określonego, już zdaje się wypływać, że umieszczenie pewnego pisma w Indeksie jako zakazanego listem papieskim nie daje jeszcze pewności, że ono — dzisiaj przynajmniej — pociąga za sobą ekskomunikę art. 47. Indeks upewnia nas jedynie o istnieniu drugiego warunku artykułu. Celem skonstatowania trzeciego i czwartego warunku, trzeba jeszcze przeglądnąć odnośny zakaz papieski i dokładnie zbadać jego osnowę. Gdy się już okaże, że dana publikacya rzeczywiście została zakazaną pod ekskomuniką papieżowi zastrzeżoną, wtenczas pozostaje jeszcze zbadać sam oryginał pisma zabronionego, aby sprawdzić, czy jest to książka w rozumieniu ustawy czy raczej broszura lub inne pismo drobniejsze.

Mając te ogólne zasady przed oczyma, podzielić można pisma, w ciągu trzech ostatnich wieków listami papieskimi zakazane i w Indeksie Leona XIII. zamieszczone, na sześć grup.

Pierwsza grupa obejmuje książki i pisma, które papieże osobnymi listami zakazywali przed 5. marca 1664 r. Pod tą datą bowiem Aleksander VII. brewem *Speculatores* zniósł wszelkie dotychczasowe sankcye karne dotyczące książek, z wyjątkiem kas nałożonych na książki heretyckie przez konst. indeksową Piusa IV. *Dominici gregis* z r. 1564 i bullę *Coenae Domini*. Do tej grupy zatem należą nietylko wszystkie przed r. 1600 listami papieskimi zakazane książki, lecz także *Caroli Molinaei* Opera quae exstant omnia, zakazane, zresztą ogólnikowo tylko i pod klątwą nie zastrzeżoną — brewem Klem. VIII. *Apostolicae Sedis* z dn. 21. sierp. 1602, nadto 18 dzieł i pism mniejszych, zabronionych bullą Urbana VIII. z dn. 6. marca 1642. Dzisiaj te książki tylko wtedy i o tyle pociągają za sobą karę ekskomuniki specyalnie zastrzeżonej, kiedy i o ile podpadają jako heretyckie pod pierwszą część art. 47; a takiemi są z pomiędzy dzieł Molineusza książki jego heretyckie w wyżej określonem znaczeniu, *Janseniusza Augustinus*, fol. t. 3 i anonimowa Augustini Hipp. et Augustini Iprensis de Deo... *Homologia*, Lovanii 1641, 4° (2 kartki, 96 str.)[1].

Osobną grupę stanowią dzieła Aleksandra *Natalisa*. Kongregacya indeksowa dekr. z dn. 8. lip. 1754 zniosła karę ekskomuniki, pod którą ich zakazał Innocenty XI. brewem z dn. 10. lipca 1684 i nawet oświadczyła, że wydanie tych samych dzieł, sporządzone i objaśnieniami opatrzone przez Konstantyna Roncaglię, jest dozwolonem. Przeto dzieła sławnego Dominikanina w wydaniu Roncaglii są wprost dozwolone, wszystkie zaś inne wydania z temże niezgodne stoją na równi z książkami zakazanemi tylko dekretem Kongregacyi indeksowej.

Grupa trzecia obejmuje owe książki, które wprawdzie po r. 1664 zostały zabronione listami papieskimi, lecz bez żadnej cenzury albo przynajmniej nie pod ekskomuniką papieżowi zastrzeżoną. Do nich zaliczyć należy nie mniej jak 22 pism, tj. 8 książek i 6 pism mniejszych zakazanych bez żadnej cenzury, a 6 książek i 2 broszurki, które kiedyś były zabronione pod ekskomuniką nie zastrzeżoną. Wymienimy na tem miejscu tylko znaczniejsze i więcej znane dzieła, jak np. *Atti e Decreti* del Concilio dioc. di Pistoja dell' anno 1786, 4° (X, 255, 143)[2]; Fénélon, Explication de maximes des Saints, Paris 1697, 8° (18 kart., 273 str.); *Frohschammer*, Athenäum. Phil. Zeitschrift 3 Bde. München 1862—64, Einleitung in d. Philos. u. Grundriss d. Metaphysik, Münch. 1858, 8° (X, 484); Über d. Freiheit d. Wissenschaft. Münch. 1861, 8° (XI, 162); *Hermes*, Einleitung in d. christkath. Theologie, Münster 1819, 8° 2 Theile, Christkath. Dogmatik, Münst. 1834, 8° 3 Theile; *Lammenais*, Paroles d'un croyant, Bruxelles 1834. 12° str. 216. Te i inne książki i broszury, należące do tej klasy, są zakazane tylko na podstawie Indeksu, nie pociągają zaś za sobą kary, ustanowionej w drugiej części art. 47.

(Dok. nast.)

---

[1]) Daty bibliograficzne w niniejszej pracy podane zaczerpnęliśmy z cennej monografii O. Hilgersa T. J. Die Bucherverbote in Papstbriefen. Freiburg 1907.

[2]) Podpadają jednak pod karę ekskomuniki papieżowi specyalnie zastrzeżonej na podstawie pierwszej części art. 47.

Uwagi z okazyi nowego planu nauki religii.

(Dokończenie).

Byłby ten zarzut słuszny, gdyby się dzieciom nie objaśniało katechizmu, gdyby dzieci w czambuł nic nie rozumiały i wreszcie, gdyby się za wiele od nich wymagało. Ale tak zwykle nie jest. Dzieci po objaśnieniu mniej lub więcej rozumieją. A zupełnego zrozumienia braknie tylko albo dzieciom najbardziej upośledzonym, albo tym, które nie uważały. A chociaż im braknie tu ówdzie zrozumienia, to czyż stąd wynika, że trzeba zaprzestać nauczania religii? A wszakże dzieci uczą się także świeckich wierszy albo nawet i prozy na pamięć, chociaż często dużo im brakuje do ich zrozumienia. A czyż te wierszy są ważniejsze od religii? A pacierz, którego matka uczy drobne dzieci, czy jest im zrozumiały, skoro większość samych matek nie rozumie go dobrze? Czyż stąd wynika, że i pacierza nie trzeba uczyć dziecka dlatego, że ono go nie rozumie? Albo czy odkładać go aż do czasu, gdy go dziecko potrafi zrozumieć? W takim razie któż ma określić czas i stopień dojrzałości, w którym wypadnie zacząć uczyć dzieci pacierza? A prostaczkom to chyba przez całe życie nie wolnoby było uczyć się pacierza, ani spełniać praktyk religijnych.

Sprawa rozjaśni się, gdy rozważymy, że modlitwa jest pokorną rozmową duszy z Bogiem, że przeto wszystkie władze duszy mają być zajęte tą rozmową, ale nie koniecznie wszystkie równomiernie. U ludzi wykształconych zwyczajnie przeważa rozum, u dzieci zaś i u prostaczków przeważa uczucie, albo nawet jakoweś nie dość określone przejęcie się i przeczucie religijne, a czy jedno, czy drugie przeważa, to już wystarczy i modlitwa nie przestaje być modlitwą, gdyż »ad impossibilia nemo tenetur«.

Jeżeli rozchodzi się o to, żebyśmy od dzieci, uczących się religii, nie wymagali za wiele, lecz poprzestawali na rozumowaniu zastosowanem do ich umysłowego rozwoju, to ile możności uwzględniają to już same podręczniki [1]), a resztę powinni uwzględniać ci, którzy uczą. Ścisłą granicę rozumowania u dzieci oznaczyć trudno, zwłaszcza, że nie wszystkie w równym stopniu są uzdolnione i nie wszystkie równomiernie rozwijają się umysłowo.

Trzeba jeszcze i to wziąć w rachubę, że dzieci przychodzą do szkoły pod każdym innym względem zwyczajnie więcej rozwinięte, niż pod względem religijnym, gdyż zwyczajnie o wszystkiem innem rozprawiano i rozprawiają z niemi w domu i w szkole i wszędzie więcej, niż o religii, która jednak głosząc prawdy nadprzyrodzone, od Boga objawione, właśnie jest trudniejszą od wszelkich innych umiejętności przyrodzonych, opartych na doświadczeniu, spostrzeganiu, obliczaniu, rozumowaniu, wnioskowaniu.

Tem właśnie musimy sobie tłumaczyć owe częste użalania się rodziców na katechetę: »Nasz synek taki rozwinięty, taki nad wiek dowcipny, a katecheta nie chce tego zrozumieć czy uznać, coś sobie do niego upatrzył, coś do niego cierpi i prześladuje go«. Tymczasem synek jest rzeczywiście rozwinięty i dowcipny, ale pod każdym innym względem, tylko nie pod względem religijnym, bo tu go zaniedbano i tu jest u niego »tabula rasa«.

Przeciwnie, gdzie religijni rodzice wcześnie pouczają i wychowują dzieci religijnie, tam rzeczywiście podziwia się nieraz tak wiadomości religijne tych dzieci, jak ich zadowolenie, radość i ochotę przy nauce religii.

Streszczając przytoczone poglądy, śmiem utrzymywać, że forma katechizmowa nie utrudnia nauczania religii, ale je ułatwia. A chociaż młodzież początkowo nie dość rozumie to, czego się uczy, niechaj się uczy podobnie, jak dziecko uczy się pacierza, chociaż początkowo albo wcale go nie rozumie, albo rozumie tylko niektóre wyrazy, a co najwyżej niektóre myśli a dopiero z czasem coraz lepiej go pojmuje. Tak samo ma się sprawa z wyuczaniem się na pamięć określeń katechizmowych i wogóle bardzo nie znacznej cząstki katechizmu, podczas gdy ogromna większość katechizmu pozostaje do rozwinięcia i do omówienia bądź to swojemi słowami, bądź też słowami katechizmu, jeżeli to uczniowi dogodniej.

Zredukować zaś naukę religii do samego tylko czytania podręczników, to mojem zdaniem znaczyłoby przyczynić się do wielkiego obniżenia poziomu wiadomości religijnych. Samo bowiem czytanie albo wcale nie wzbudzi interesu, albo tylko niewiele zainteresuje i wkrótce wywietrzeje. Wszakże to rzecz stwierdzona doświadczeniem, że im więcej przykładamy się do jakiegoś przedmiotu, tem więcej on nas zajmuje. I chociażby przedtem był nam obojętnym albo nawet wstrętnym, to w miarę postępu, coraz więcej nabieramy do niego zamiłowania.

W Rzeszowie 1. kwietnia 1908.

Ks. W. Pilszak.

[1]) Na to zdanie zgodzić się nie możemy; por. naszą ocenę katechizmu ks. Taranowicza i »Dogmatyki Szczegółowej« ks. dr. Sieniatyckiego (Nr. 1, 2, 4 i 13 »Gaz. Kośc.« z r. b.). Przyp. red.

Przemyskie Bractwo księży w XV. wieku.

(Ciąg dalszy).

W akcie z roku 1460 spotykamy już wyraźną wzmiankę o plebanach i kapelanach (wikarych), którzy jako księża, mieli prawo należenia do bractwa; do nich pismo biskupie było adresowane. Akt biskupa Mikołaja Błażejowskiego przytacza statut bractwa sanockiego zatwierdzony przez Piotra, poprzednika swego, a dowiadujemy się z niego, kto zakładał bractwo sanockie i jakie stopnie naukowe posiadali założyciele. Oto imiona gorliwych duszpasterzy proboszczowie: Jan z Iwelna, mistrz nauk wyzwolonych i bakałarz teologii w Sanoku; mistrz Bernard, ałtarzysta w Krośnie; Klemens w Hoczewie; Piotr w Rymanowie; Piotr w Zarszynie; Mikołaj w Krościenku i Filip z Krosna, ałtarzysta kościoła przemyskiego. Statut bractwa sanockiego nie pozostawia do woli, kiedy mają się zbierać członkowie bractwa na wspólne obchody, ale z góry wskazuje poczwórne suchedni, jako czas, po którym mają się zbierać w miejscu dogodnem. W uroczystości bractwa po pierwszej mszy na cześć N. Maryi P. nakazuje mówić modlitwy za bractwo i za dobrodziejów. O wigiliach wspomina, że mają być śpiewane dnia poprzedniego wieczorem za dusze, które im są polecone, a nadto za rodziców, braci, siostry, przyjaciół, krewnych, za zmarłych kapłanów, za braci niniejszego stowarzyszenia i za wszystkie dusze zmarłe. Wigilie mają śpiewać wszyscy w komżach i stułach. W czasie porannej mszy (drugiej) za zmarłych ma być

kazanie za zmarłych [1]). Wyraźnie też synod nakazuje, aby w czasie każdej z trzech mszy składali wszyscy ofiary (datki) na ołtarzu wedle możności [2]).

Jeśliby ktoś z braci zachorował, mieli przyjść do niego sąsiedzi, zająć się jego domem, odprawić mszę św., a jeśliby umarł, mieli ciało jego obmyć, ubrać w szaty, pochować, odśpiewać za jego duszę wigilie, w czasie zaś podniesienia czterej bracia mieli podnieść mary i śpiewać: *„Domine suscipe me"* [3]). Każdy z braci winien za zmarłego mszę odprawić, a po pogrzebie w wolnym czasie odprawić jeszcze 3 msze i wigilie. Mogą zresztą bracia na opieszałych i nie przestrzegających ustaw nakładać na rzecz funduszu wspólnego karę trzech lub czterech groszy; jeśliby kto tej kary nie chciał uiścić, ma być z bractwa wykluczonym.

Bracia mogą innych przyjmować do swego grona, jeśli im się spodobają, a przyjęci mają zachowywać wszystkie postanowienia bractwa. Wszyscy członkowie bractwa w czasie każdej uroczystości swojej mają składać na wspólne cele po jednym groszu. Przy testamentach, postanawia statut — pamiętać należy, że naprzód ma się spłacić długi i zapłatę służbie domowej.

Inne rzeczy powtarza statut niniejszy w streszczeniu za statutem łańcuckim, a przy końcu aktu spotyka się dodatek, w którym biskup Piotr upomina członków bractwa, aby przy sposobności zebrań pod pozorem obchodu brackiego nie oddawano się biesiadom, pijaństwu, fraszkom i innym rozrywkom zakazanym i gorszącym.

Odpis tego statutu zatwierdził też biskup Mikołaj.

W porównaniu ze statutem łańcuckim statut bractwa sanockiego zdaje się być dalszym stopniem w rozwoju idei stowarzyszania się. Nie wspomina wprawdzie o prowizorach, choć byli niezawodnie, bo bez zarządu żadne stowarzyszenie istniećby nie mogło, wspomina za to wyraźnie i to na dwu miejscach, o składkach na cele wspólne, dokładniej, a jaśniej przedstawia obowiązki sąsiadów przy chorym i umarłym współbracie, zakreśla też szerokie koło zmarłych, za których się modlić powinni w czasie swych obchodów. Nie wspomina statut niniejszy osobno o naradach, bo one w bractwie były czemś naturalnem i koniecznem, z naciskiem za to podnosi *fiscum communem*, który wszyscy winni zasilać. O karaniu i wykluczaniu mówi jeden statut i drugi. Zdaje się, że ten sam notaryusz biskupi był redaktorem jednego i drugiego statutu i w statucie późniejszym pewne postanowienia jako zbyt proste i naturalne opuścił, inne zaś, korzystając z doświadczenia, nieco rozszerzył i wyjaśnił, albo też dodał, aby się nikt niewiadomością nie mógł zasłaniać.

W porównaniu ze statutem wzorowym, przyjmujemy bowiem formularze biskupa Wysza jako wzory — statuty bractwa przemyskiego wykazują bardzo znaczny postęp, jaśniej zakreślają sobie cel, silniejszą i sprężystszą przedstawiają organizacyę. Zarówno statuty krakowskie, jak przemyskie przenika żywa i pobożna wiara, myśl o duszy i jej zbawieniu po śmierci, pamięć o zmarłych, ale bractwo krakowskie było ciaśniejsze, wiązało się z jednym kościołem i jego plebanem, który miał być przewodnikiem bractwa, podczas gdy bractwo przemyskie stanęło na szerszej podstawie, stało się organizacyą okręgową, nie związaną z jednym kościołem i proboszczem, wybierającą sobie przełożonych i zbierającą się po różnych kościołach. Wielka władza, jaką mieli zarządcy bractwa, posłuszeństwo jakie im inni ślubowali, mogły z dobrym skutkiem stać na straży karności i dobrych obyczajów wśród kleru parafialnego, a było to tem bardziej potrzebne, że w dyecezyi przemyskiej brakowało jeszcze wówczas prawdopodobnie organizacyi dziekańskiej i nie odbywały się kongregacye dziekańskie.

Dowodów negatywnych dostarczają nam w tym względzie synody przemyskie, które jeszcze w początkach XVI wieku nic nie mówią o dziekanach i ich kongregacyach lub wizytacyach. (Dokoń. nast.).

[1]) Secundam (missam) pro defunctis cum breve exhortatione vel sermone pro defunctis.

[2]) Et in qualibet missa quilibet iuxta suam facultatem ad altare offere.

[3]) Et infra elevationem quatuor fratres feretrum sublevent cantantes: Domine suscipe me.

Parafie polskie katolickie i „niezależne" w Ameryce północnej.

Im trudniejsze są warunki bytu i życia dla jestestw organicznych, tem więcej jawi się w ich rozwoju anormalnych i chorobliwych objawów.

Podobnie rzecz się ma z jestestwami zbiorowemi zespolonemi węzłami wspólnego pochodzenia, krwi, języka, historyi i kultury. Takim organizmem zbiorowym, borykającym się od wieku z śmiertelnymi wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi, jest nasz nieszczęśliwy naród, który do tego na domiar swych nieszczęść doczekał się jeszcze i tego, że własne wyrodne dzieci spiknęły się na jego zgubę, jątrząc niezabliźnione jeszcze rany, na żywym organiźmie swej wspólnej Matki i zadając mu nowe dolegliwsze i niebezpieczniejsze, bo zatrute śmiertelnym jadem niewiary lub odszczepieństwa.

Czego się doczekała nieszczęsna nasza ojczyzna ze strony odszczepieństwa w swem własnem łonie, mało cierpiała już od kilku lat młoda Polska na wychodztwie, za oceanem atlantyckim, z winy osławionych Hodurów, Kamińskich, Kołaszewskich i tymże zaprzedanej szajki zdrajców Boga i ojczyzny?

Niektóre nazwiska zbyt czarnemi głoskami zapisane w katalogach niektórych seminaryów i konsystorzów biskupich, żeby potrzeba było odświeżać ich smutną pamięć.

Czego na ziemi rodzinnej, z powodu krępującej ich w szalonych zapędach władzy duchownej i świeckiej wykonać nie mogli, to urzeczywistnili pod gwiaździstym sztandarem Washingtona czytaj: (Uoszyngtena), który nie uznaje żadnego wyznania jako panującego, lecz za to daje swobodę zupełną wszystkim wyznaniom, wierzeniom i utopiom religijnym.

Nie mogąc z powodu cenzur kościelnych i braku odpowiednich świadectw a często i braku należytego przygotowania naukowego i prowadzenia moralnego, znaleźć przyjęcia u któregoś z katolickich biskupów amerykańskich, w charakterze kapłanów katolickich, pozakładali, każdy według swego widzimisię, zbory i gminy »niezależne« od hierarchii katolickiej amerykańskiej, czyli niepodległe władzy i jurysdykcyi żadnego z biskupów dyecezyalnych.

Oto bohaterom Herostratowej sławy przyszła w po-

moc niewiadomość, głupota, łatwowierność naszego miękkiego polskiego ludu, który gotów pójść za pierwszym lepszym naganiaczem, szarlatanem, krzykaczem, blagierem, zwłaszcza gdy to jest szynkarz i karczmarz, umiejący swe puste i niedorzeczne wywody poprzeć i zaprawić siłą i smakiem zatruwających rozum alkoholem.

Apostołowie »gmin niezależnych«, zwanych także »kościołami »narodowymi«, fałszem i chytrością zbliżają się do potomstwa Judy, łechcą namiętności i zachcianki zepsutej natury ludzkiej, by z ich pomocą zawładnąć duszami«.

»Estote prudentes sicut serpentes!« Tę chytrość wężową »niezależni i narodowi« rzekomi apostołowie uprawiają jedynie i wyłącznie, by dojść do swego celu.

To cała ich umiejętność, są to »moderniści«, najbardziej »postępowi«, bo redukujący całą treść religii do tego, co się komu podoba, co komu przyjemne.

Precz *„cum simplicitate columbae“*, ta dla »papistów«, dla niewolników, jęczących w niewoli irlandzkich biskupów, zwanych Ajryszami (Irisch-Irlandczyk), reprezentujących »absolutyzm średniowiecznej tyranii papieskiej«.

Więc chytrość wężowa, to treść pastoralnej »niezależnej« a że wąż zwiódł niewiastę, a przez nią rodzaj ludzki zwyciężył; więc białogłowom, omotanym i zatrutym jadem fałszu, popuści się wędzideł, pozwoli się na ich wybryki i zachcianki czyli *„prudentia callida“* każe podobać się we wszystkiem niewiastom, a z ich pomocą powodować mężczyznami.

To tajemnica misyjna kobiety, z wielkiem powodzeniem używana przez różne gminy protestanckie i przez masonerye jako najskuteczniejsza broń po prasie do zawojowania świata, do rozbicia Kościoła Chrystusowego i do wzniesienia na jego gruzach świątyni Wenery.

Ale tu znów sprawdzają się inne jeszcze słowa Prawdy odwiecznej: »Ex te Israel perditio tua«, a gdzieindziej: »Qualis sacerdos, talis populus« i przysłowie: *„Piscis a capite foetet“*: Ta to zła wola fałszywych proroków, przy bezczynnej obojętności innych, ściąga największe nieszczęścia na Kościół i na nasz naród.

(Ciąg dalszy nast.).

Kronika Kościelna.

Zabór austryacki. Strajk niedoszły.

W tych dniach zanosiło się w Austryi na strajk nader oryginalny. W imię niby wolności nauki zagrożonej rzekomo urlopem danym osławionemu Wahrmundowi, miały naraz zastrajkować wszystkie Uniwersytety na znak protestu przeciw ministrowi oświaty, dopuszczającem się takiej zbrodni. Na czele pism agitacyjnych za strajkiem słuchaczy uniwersyteckich stanęła giełdziarska N. Fr. Presse i wszystkie pisma socyalistyczne. Wyperswadowano jednak wolnomyślnym studentom, iż podobnym strajkiem sobie tylko zaszkodzą. Czytając z konieczności pilnie pisma, które to oryginalne bezrobocie propagowały, widziało się jasno, iż zagrożona niby wolność nauki była i tu tylko nędznym pretekstem i w rzeczywistości chodziło o atak na stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, którego rosnący wpływ i znaczenie w Austryi tym panom spać nie daje. Żydzi więc z N. Fr. Presse, socyaliści i syoniści chcieli skorzystać z danej okazyi by szturm przypuścić na silną nieprzyjaciela pozycyę i jeźli już nie zniszczyć, to ją przynajmniej osłabić. To się obecnie nie udało. Stanowisko stronnictwa chrześcijańsko-społecznego i w tej sprawie jest jasne. Żąda ono równouprawnienie na Uniwersytetach i usunięcia raz na zawsze możności szkandalu w rodzaju Wahrmunda, którego agitatorskie, antyreligijne wystąpienie nic wspólnego z nauką nie mające, do żywego oburzyło kraj tyrolski i wszystkich wierzących katolików. Nawet minister tak na wskróś wolnomyślny jak Marchet, zrozumiał, iż nie wolno mu się ugiąć pod ciężarem nacisku wywieranego przez żywioły, z którymi sojusz tylko kompromitować może.

Włochy. Poddanie się ks. Murri. Pangermania w Watykanie. Echo przyjęcia ks. biskupa Likowskiego.

Zasuspendowany a divinis ks. Romolo Murri, poddał się swej władzy kościelnej, skutkiem czego, jak donoszą z pewną rezerwą dzienniki włoskie, pozwolono mu nadal odprawiać Mszę św. Wiadomość ta zdaje się o tyle być prawdziwą o ile ks. Murri, redaktor i wydawca znanej we Włoszech „La Coltura sociale“ zaprzestał swych publikacyi i w ciszej Montesanpiatrangelo oddawał się spokojnej pracy naukowej. Nawrócenie się to wieleby znaczyło dla pracy katolickiej we Włoszech tak ze względu na nadzwyczajne zdolności ks. Murri, jak i na jego duży wpływ u młodzieży zwłaszcza, która w ks. M. widzi swego przewódcę.

W pierwszych dniach b. m. widział Rzym prawdziwy najazd Niemców katolików przybyłych ze wszystkich stron tak Austryi, jak państwa niemieckiego, niemieckiej Szwajcaryi i t. d. dla złożenia hołdu Ojcu św. Wystawa paramentów kościelnych wygotowanych przez panie niemieckie, bogata wielce i obfita ofiarowana Ojcu św. na cele przedewszystkiem misyjne, wywołała powszechny podziw. Sam Pius X. obejrzawszy ją nie mógł się jej dość nadziwić i ze wzruszeniem dziękował obecnym paniom niemieckim za ich pracę i ofiarność.

„Corrispondenza romana“ wystąpiła z artykułem, wyrażającym naganę dla pism, dopatrywających się aluzyi politycznej w słowach, jakie Ojciec św. wypowiedział do delegacyi polskiej, przybyłej z Poznańskiego, z ks. biskupem Likowskim na czele. Autor artykułu zapewnia, że Ojciec św. stoi zawsze ponad sprawami politycznemi, nie mającemi nic wspólnego z religią. Stwierdzanie, że Polacy są nieszczęśliwi — pisze „C. Romana“ — jest stwierdzeniem faktu; oświadczenie zaś, że nieszczęście daje powód do szczególniejszej życzliwości, jest tylko wyrazem dobroci, jakiej wymaga natura chrystyanizmu i miłość chrześcijańska.

Tak przedstawia się artykuł „Corrispondenza Romana“ w pobieżnem streszczeniu. Nie tyle treść jego — najzupełniej zresztą uzasadniona — wydaje się dziwną, lecz fakt, że „Corrispondenza“ uznała za konieczne zamieszczenie podobnego artykułu. Zaznaczyć tu należy, że artykuł ten wcale nie jest „notą watykańską“, jak twierdzą pisma berlińskie, i że „Corrispondenza“ wcale nie jest organem urzędowym Kuryi Apostolskiej, lecz wydawnictwem prywatnem dla użytku pism katolickich, dopuszczającem się nieraz grubych błędów. Mieliśmy niedawno dowód tego, gdy wydawnictwo to zamieściło wiadomość, jakoby ks. Arcyb. Teodorowicz wystąpił w Wiedniu w obronie modernizmu, gdy tymczasem rzecz miała się wręcz przeciwnie.

Francya. Dzieło Propagandy wiary. Śmierć wielkiego uczonego.

„Bulletin de l'information“ ogłasza wielce zajmujący szkic historyczny o jednem z najbardziej sympatycznych dzieł katolickich we Francyi: „Prapagandy Wiary“. Powstało to dzieło z inspiracyi dwóch niewiast liońskich: pani Petit, która w r. 1816 powzięła myśl popierania misyi katolickich w Ameryce przez składki roczne członków odpowiedniego stowarzyszenia i pani Jaricot, która w r. 1820 postanowiła założyć Seminaryum misyi zagranicznych, celem wykształcenia misyonarzy na świat cały i w tym

celu założyła też stowarzyszenie dla zbierania odpowiednich funduszów. Nieco później, na zebraniu dwunastu osób zainteresowanych myślą szlachetnych niewiast, połączono te dzieła w jedno potężne, do dziś dnia istniejące. Stowarzyszenie to przybrało z samego początku charakter uniwersalny, wytknąwszy sobie cel popierania składkami w całym świecie katolickim zbieranymi, misyi katolickich w najrozmaitszych częściach świata. Kieruje tem dziełem podwójny centralny zarząd, z których jeden rezyduje w Lionie a drugi w Paryżu. Roczniki ogłaszające listy misyonarzy po całym świecie rozprószonych, ogłaszane są w t. zw. „Rocznikach“ rozchodzących się w 300.000 egzemplarzach w wielu językach. Do charakterystycznych tego dzieła jest to: administracya powinna spoczywać w ręku świeckich wyłącznie ludzi, okazujących przez cały ciąg istnienia stowarzyszenia podziwienia godną bezstronność wobec misyi, krajów i ludzi najrozmaitszych narodów i zakonów. Pocieszającym też jest fakt, iż walka separacyjna we Francyi nie wywarła ujemnego na to dzieło wpływu, jak to cyfry ogłoszonego sprawozdania okazują. Dzieło Propagandy, które w r. 1903 zebrało sumę 462.517 franków, doszło w r. przeszłym w swych dochodach do miliona prawie.

Umarł niedawno w Paryżu mąż znakomity, członek akademii francuskiej, uczony wielkiej miary, którego prace na polu zwłaszcza geologii i nauk matematycznych należą do najznakomitszych. Zawsze szczerze wierzący, brał czynny udział w życiu katolickim, a jego śmierć chrześcijańska była nad wyraz budującą. Życiem swojem i tą śmiercią zadawał on kłam bajce o mniemanej niezgodzie między wiarą a wiedzą. Dla tego prawdziwego uczonego, wiedza prawdziwa, to najwspanialszy hymn na cześć Stwórcy. *Ks. J*

Z Towarzystwa wzajem. pomocy Kapłanów.

Zgromadzenie Delegatów odbędzie się d. 4. czerwca b. r. we Lwowie w domu Towarzystwa przy ulicy Murarskiej l. 9 a.

Posiedzenie Wydziału centralnego odbędzie się d. 3. czerwca b. r.

Drukowane sprawozdanie za rok 1907 rozesłano wszystkim P. T. Księżom w kraju przeważnie za pośrednictwem urzędów parafialnych. Jeżeli kto nie otrzymał, prosimy zgłosić się do biura Towarzystwa.

Do Towarzystwa przystąpili P. T. X. X.: Aleksander de Nałęcz Moszyński, prob. w Olesku, Józef Proener, wik. w Kozłowie, Jan Baran, wik. w Międzybrodziu, Marcin Stec, w Drohowyżu.

Do Towarzystwa wzaj. pomocy złożyli od dnia 25. lutego do 4. maja b. r. P. T. X. X.: Gryziecki Władysław 12 K, Dąbrowski Tomasz 10 K, Malawski Wiktor 12 K 10 h, Strzępek Franciszek 12 K 11 h, Olszowiecki Józef 38 K 71 h, Klecan Władysław 12 K, Hocheker Antoni 12 K, Szamota Maryan 42 K, Proener Józef 50 K 10 h, Kowalski Józef 22 K, Kutowski Jan 12 K 10 h, Mynarski Franciszek 22 K, Wesołowski Waleryan 12 K, Czajkowski Wincenty 45 K, Czajkowski Maryan 15 K, Holicki Kazimierz 12 K 10 h, Gardziel Michał 48 K 5 h, Kaściński Leopold 12 K, Moczarowski Leonard 12 K, Sigmund Adolf 12 K, Ciało Aleksander 22 K, Tumpach Romuald 75 K 60 h, Fasuga Józef 48 K 60 h, Barem Jan 15 K, Lauszka Brunon 10 K, Hajdukiewicz Władysław 102 K 10 h, Toczek Walenty 12 K, Stec Marcin 16 K 10 h, Marzec Piotr 162 K 98 h, Czechowski Michał 12 K, Sobczyński Stanisław 12 K 72 h, Knendich Rajmund 12 K, Ruciński Jan 50 K.

Na dom w Worochcie złożyli P. T. X. X.: Hocheker Antoni 8 K, Holicki Kazimierz 16 K, Kaściński Leopold 5 K, Lauszka Brunon 8 K.

Na kościół w Worochcie złożyli P. T. X. X.: Sigmund Adolf 8 K, Lauszka Brunon 4 K.

Z okazyi przyjęcia broszury p. t. »Praktyczne wiadomości o winie« złożyli na kościół w Worochcie P. T. X. X.: Rydlewski Wincenty 1 K, Bryniarski 1 K.

Lwów, dnia 4. maja 1908.

Od Wydziału Towarzystwa wzajem. pom. Kapłanów
ul. Murarska l. 9 A.

Ks. Dr. A. Jougan, wiceprezes — *Ks. J. Boczar,* sekretarz

Bibliografia.

„Sobrietas“ kwartalnik związku księży abstynentów (P. A. B.) na Niemcy, Austryę, Szwajcaryę, Holandyę i Luksemburg pod redakcyą Józefa Neumanna, prob. w Mündt b. Titz, kr. Jülich (Rheinland), rocznie 1,20 Mk.

Redakcya czasopisma tego pracuje pod hasłem: »Fratres, sobrii estote et vigilate« (I. P. 5, 8). Zeszyt I za kwartał I. t. r. obejmuje prace następujące: 1. Ogłoszenie arcypasterskie. 2. Porachunek Boga z pijakiem. 3. Propaganda abstynencyi w czasie wielkanocnym. 4. Lekarz w walce przeciw alkoholizmowi rozszerzonemu za pomocą piwa flaszkowego. 5. Ruch abstynencki w nowelistyce kat. 6. Sanatorya dla księży. 7. Z kolegium niemiecko-węgierskiego (Germanicum) w Rzymie. 8. Zwyczaj zdrożny w zakrystyi. 9. Wiadomości Związkowe. 10. katolicko-akademicki Związek abstynentów.

Ad 1. Oficyalny organ kościelny rottenburgski w Nr. 17. 1907 wzywa kler do wspierania ruchu wstrzemięźliwości i poleca ku temu celowi odczytywanie okólnika arcypasterskiego co roku w niedzielę palmową. Katolickie związki trzeźwości powinny być, czytamy w wezwaniu, ze względów pastoralnych i gospodarczo-społecznych jak najenergiczniej popierane, a zwłaszcza młódź katolicką trzeba uwalniać od tyranii alkoholu.

Ad 2. W kazaniu: »Porachunek Boga z pijakiem« wykazuje kaznodzieja wiejski dyecezyi rottenburgskiej, że rachunek ten na sądzie szczegółowym po śmierci dotyczyć będzie grzechów, jakich pijak dopuścił się: 1. na osobie własnej i 2. na społeczeństwie.

Ad 3. W czasie wielkanocnej spowiedzi radzi »Austriacus« wydawać petentom kartki, któreby zawierały z poświadczeniem odbytej spowiedzi i modlitwę odpustową Piusa X. Praktykę tę uzasadnia autor bardzo przekonywująco.

Ad 4. Dr. medycyny niejaki Holitscher, wydał list otwarty do niemieckiego związku browarników, w którym wymownie wykazuje, że kto, chcąc zgubne skutki alkoholizmu ograniczyć, radzi ułatwianie konsumcyi piwa i w tym celu przemawia za sprzedażą piwa we flaszkach, aby zmniejszyć konsumcyę wódki i uczęszczanie do szynków, ten wypędza czarta Belzebubem. Ani bowiem przez to, jak statystyka wykazuje, nie umniejszy się konsumcyi wódki, ani zgubnych następstw alkoholizmu, owszem zauważyć można znaczny wzrost tegoż. Artykuł godny uwagi.

Ad 5. Streszcza najnowsze opowiadania Wibbels p. n. »De Pastor von Driebeck«, osnute na tle abstyneckiego ruchu kat.

Ad 6. Podane dalsze 3 poglądy i projekty, jak rozstrzygnąć sprawę l e c z n i c dla księży. Warto przeczytać, co w kwestyi tej pisze w zeszycie omawianym lekarz stuttgardzki, dr. H. Moeser.

Ad 7. Z Germanicum donoszą, że tamże prosperuje ruch abstynencki między młodymi teologami.

Ad 8. Ministranci w zakrystyi resztki wina z ampułek chciwie wypijają, czemu należy w ten sposób zapobiedz, by księdzu do ampułki tyle wina nalewano, ile potrzebuje do św. ofiary.

Ad 9. Do związku księży abstynentów przystąpiło w ostatnim czasie 24 kapłanów, z czego na Śląsk pruski przypada 16, tam bowiem pracuje niestrudzenie ks. prob. Kopica.

Do Związku abstynenckiego alumnów wpisało się nowych 24 członków (dwóch ze Lwowa).

Katolicki ruch abstynencki w Szwajcaryi omówiony osobno.

W. B.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Porządek wizytacyi kanonicznej dekanatu lubaczewskiego, której dokona Ks. Biskup Bandurski, podany w poprzednim numerze zmieniony został w następujący sposób: Wspomniana wizytacya odbędzie się 30 maja w Horyńcu, 31 maja i 1 czerwca w Lubaczowie, 2 czerwca w Kobylnicy, 3 czerwca w Łukawcu, 4 i 5 czerwca w Dzikowie starym, 6 i 7 czerwca w Cieszanowie, 8 i 9 czerwca w Płazowie, 10 czerwca w Narolu, a 11 i 12 czerwca w Lipsku.

Egzamin konkursowy złożyli 5 i 6 maja: Ks. Dr. Władysław Jeżewicz, katecheta szkoły żeńskiej im. Mickiewicza we Lwowie, Ks. Adam Łańcucki, wikary w Żydaczowie i Ks. Leopold Mikrut, ekspozyt z Dołhy wojniłowskiej.

Umarli: dnia 12 maja Ks. Błażej Ziemiański, proboszcz parafii św. Anny we Lwowie w 63-im roku życia a w 34-ym kapłaństwa, dnia 8 maja Ks. Stanisław Kijewski, mieszkający w Zarwanicy w 73-im roku życia, a w 49-ym kapłaństwa. R. i. p.

Dyecezya krakowska.

Instytuowani: Ks. Franciszek Prezentkiewicz, na probostwo w kościele śląskim; Ks. Ludwik Choróbski, na proprobostwo w Jordanowie.

Administratorami mianowani: Ks. Wojciech Sidziński w Regulicach; Ks. Walenty Krzanok w Budzowie.

Konkurs na probostwo w Regulicach i Budzowie rozpisany z terminem trwania do 15 czerwca b. r.

Dyecezya przemyska ob. łac.

Prezentę na opróżnione probostwo w Sianach otrzymał ks. Tadeusz Stachurski, wikary w Rzeszowie.

Zmarł: Najprzewielebniejszy ksiądz Franciszek Malczyński, Biskup dyecezyi missyjnej Alessio w Albanii, urodzony roku 1830, w Hołubiu w Królestwie polskiem, po przeszło 50-letniej pracy missyjnej w krajach niewiernych, zasnął w Panu dnia 21. kwietnia 1908 r. w rezydencyi swej biskupiej Kalmeti obok Alessio w Albanii. Obrząd pogrzebowy odbył się tamże dnia 23. kwietnia b. r. przy współudziale sąsiednich XX. Biskupów, Duchowieństwa dyecezyalnego i ludności miejscowej. Duszę Jego poleca się modłom wiernych Chrześcian Katolików.

NADESŁANE.

Do Szanownej Dyrekcyi
Krakowskiego Zakładu Witraży i mozaiki
WP. Architekty S. G. Żeleńskiego
w Krakowie.

Zamówione przezemnie trzy okna witrażowe do kościoła parafialnego w Olszynach przedstawiające N. M. Pannę, św. Helenę i św. Annę zostały wykonane pod względem artystycznym*) jak i punktualną dostawą zupełnie wzorowo i ku zupełnemu naszemu zadowoleniu, co z przyjemnością stwierdzam.

Ks. Wiktor Bar, proboszcz.

Olszyny, dnia 6. maja 1908.

*) Kartony projektował Stefan Matejko.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego, pl. Bernardyński 8.